

Dziękuję Pani Teresie Wawrzyczek

Copyright © 2011 by Andrzej Korsarz

Copyright © 2011 for the first edition
by Liberum Arbitrium

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Przedruk - z wyjątkiem cytatów
w publikacjach literackich i artykułach krytycznych -
możliwy wyłącznie na podstawie pisemnej zgody
autora lub wydawcy.

ISBN 978-83-7631-273-6

**Nagroda w IV Międzynarodowym
Konkursie Poetyckim Liberum Arbitrium**
„O LAUR LIPOWEGO WZGÓRZA” - debiut literacki.

Tomik pod redakcją Andrzeja Szczepańskiego

Zdjęcie na okładce: Jacek Stacha

Konkurs pod patronatem Burmistrza Tuchowa,
współorganizowany przez Dom Kultury
i Klasztor oo. Redemptorystów w Tuchowie
oraz Towarzystwo Miłośników Tuchowa,

Wydawca: Dom Kultury w Tuchowie

Skład, druk, oprawa: Mała Poligrafia Redemptorystów,
ul. Wysoka 1, 33-170 Tuchów

Wydanie I

Tuchów 2011

Andrzej Korsarz

Nie przyszedł nikt

Liberum Arbitrium

2011

Wstęp

Nie umiem być poetą,
gdy nic mnie nie boli,
i wśród ludzi, których kocham,
z moją pracą,
wypłatą na koncie,
w moim domu...

Tylko wtedy, gdy staję się dzieckiem,
gdy wspomnienia
przynoszą woń alkoholu,
tylko wtedy mogę pisać wiersze.

Rozdział I

Ciężar życia

Urodziłem się w czerwcu,
ojciec skończył pić w lipcu.
To była pierwsza i ostatnia
radość,
którą mu dałem.

Moje dzieciństwo
zamknęło się w dwóch rozdziałach.

W pierwszym
wszystko wydawało mi się
beztroskie.
Nie rozumiałem tylko płaczu mamy.

W drugim zauważałem
chwiejny krok,
przymglone spojrzenie
i zaplątany język ojca,
i czułem, że mamie jest już wszystko jedno,
bo nie płakała.

W wielkanocny poranek
pobiegliśmy z siostrą na ogród
szukać koszyczków.

Stały w tym samym miejscu,
gdzie zostawiliśmy je
poprzedniego dnia.
Puste.

Wieczorem podsłuchałem,
jak mama tłumaczyła siostrze,
że zajacek nie przyszedł,
bo tata przepił wyplatę.

Zależność tych wydarzeń
wydawała mi się absurdałna.

Kiedy nadchodziła burza
i nad naszym domem
rozlegały się grzmoty,
ojciec mówił,
że aniołowie przetaczają w niebie
beczki z winem...

Zawsze wszystko
kojarzyło mu się z alkoholem.

Pamiętam poranek, gdy bawiłeś się ze mną w ciuciubabkę.
Ze smutkiem patrzyłem na wskazówki zegara, które wołały
cię na drugą zmianę do pracy.

- A jak wrócisz, to pobawimy się jeszcze ? – zapytałem.

- Tak – odpowiedziałeś.

- A możesz wrócić szybciej?

- Postaram się – obiecałeś.

Wyczekiwałem cię. I nigdy nie zapomnę radości dziecka
zbiegającego po schodach na dźwięk dzwonka u drzwi.
Dopóki cię nie zobaczyłem: pijanego, w roboczym ubraniu...
Są takie rozczarowania, których nie obejmują żadne ramy.
Nawet ramy wiersza.

Widziałem cię na taczce,
którą pchali twoi koledzy,
gdy zabrakło im sił, by cię dźwigać.
Widziałem cię bez spodni na ulicy,
gdy wyszedłeś z krzaków,
gdzie załatwiałeś swoje potrzeby.
Widziałem cię sikającego do słoika
w kuchni,
gdy nie chciało ci się zejść do łazienki.
Widziałem cię leżącego na gnoju
między baranami,
kiedy mama zamknęła przed tobą
dom...

W moim dzieciństwie
słowa: ojciec i wstyd
były synonimami.

To nie ma nic wspólnego z poezją.

Oglądałem mecz,
a ty chciałeś, żebym poszedł
do sąsiada pożyczyć parę papierosów.
Powiedziałem: „zaraz będzie przerwa”.
Wtedy wyłączyłeś telewizor mówiąc:
„nie możesz być moim synem,
bo ja bym takiego debila
nie spłodził”.

To nie jest wiersz,
tylko historia o tym,
jak bez podniesienia ręki i krzyku
można w sekundzie przestać być
ojcem i synem.

Autorytet.
Bezpieczny dom.
Cisza wieczorna.
Duma z nazwiska.
Estetyczny wygląd.
Figle i zabawy.
Głowa rodziny.
Honor.
Ideał.
Jutro bez obaw.
Kochany tatuś.
Liczyć na kogoś.
Łagodne słowa.
Męskie rozmowy.
Niedzielny spacer.
Ojciec.
Porządek.
Rodzinny nastrój.
Szcere wyznania.
Trzeźwe spojrzenie.
Uśmiech beztróski.
Wspólne posiłki.
Zaufanie.

Słownik obcych wyrazów.

Rodzina skreśliła mnie na starcie.
Powtarzano mi,
że będę alkoholikiem jak tata.
W dodatku to podobieństwo fizyczne,
rzucone na mnie
jak kłątwa w średniowieczu.
Dziadek patrząc na mnie,
mówił, że mam wszystkie cechy
swego ojca.
Martwiło mnie to,
bo nie dostrzegałem u niego
żadnych pozytywów.
Na koniec szkoły
dyrektor
powiedział, że nic ze mnie nie będzie
i skończę jak tata,
którego kiedyś uczył.

Na szczęście ponad ludzkimi
wyobrażeniami i sądami
jest Bóg.

Na początku nie rozumiałem
dlaczego
dorośli twierdzą,
że będę alkoholikiem,
skoro miałem ledwo kilkanaście lat.

Dopiero, gdy zaczęto podkreślać
nasze podobieństwo,
zrozumiałem,
że gen ojca
jest dla mnie jak drugi
grzech pierworodny,
którego nie zmył chrzest.

Ojciec był pijany,
a mówił, że jest trzeźwy.
Ja się go wstydziłem,
ale nie powiedziałem mu tego.

On kłamał,
ja nie mówiłem prawdy.

Podobieństwo ojca i syna.

Dziecko alkoholika
udaje,
że drugie śniadanie zjadło
w drodze do szkoły.

Dziecko alkoholika
zapewnia,
że brud za paznokciem
ma najwyżej od godziny.

Dziecko alkoholika
nie mówi,
że nie kocha ojca.

Gdy pewnego dnia
ktoś powiedział,
że rozumie moją sytuację,
poczułem się jak oszust.

Ze szkoły do domu
wracaliśmy w czwórkę.
Ja miałem najdalej.
Czasami, gdy zbliżaliśmy się
do ich domów,
widziałem ojców tych dzieci.
Najczęściej robili coś w garażu
albo sprząтали podwórko.
Niekiedy podchodzili do furtki
i pytali: „co w szkole?”.

Tamci ojcowie
zawsze budzili moją nieufność
i nie bardzo wierzyłem,
że tacy są naprawdę.

Dopiero gdy dorosłem,
i poznałem obcych ludzi,
przekonałem się,
że tata też może kochać.

Pamiętam sobotnie popołudnie.
Właśnie malowałem drzwi
przed domem.
Ojciec wrócił ze szpitala.
Jeszcze nie zdrowy, a już pijany.

Zrobiło mi się żal
utraconej ciszy,
domu, który wywietrzyliśmy
przez te kilka miesięcy
i tego, że nie usiądę sobie
przed telewizorem,
gdy przyjdzie wieczór.

Pomyślałem wtedy,
że wołałbym,
żeby nie żył.

Ojciec siedział na taborecie,
a ja pakowałem jego rzeczy.
Może gdyby był pijany,
próbowałby mnie powstrzymać,
ale tego ranka
nikt nie postawił mu piwa.

Tylko raz powiedział „Nie pójde!”

Jeszcze go widzę
behradnie patrzącego,
jak wynosimy jego przesikany tapczan,
telewizor
i starą szafę.

W końcu wstał i poszedł zobaczyć
jak urządziliśmy mu pokój
w budynku gospodarczym.

Pospiesznie domykałem pudła
z jego książkami,
jak na filmach grozy
zamyka się trumnę wampira,
który w każdej chwili może się obudzić.

Podczas rozprawy rozwodowej
moich rodziców
wyszło na jaw, że oboje
wynajęli tego samego adwokata.
Z obydwu portfeli zaczerpnął
i obydwie strony zapewnił,
że winą za rozkład małżeństwa
obciążony zostanie „ten drugi”.

Na sądowym korytarzu
doszło do kłótni,
przekleństw
i szarpania za adwokacką saszetkę.

Jeszcze raz okazało się,
że za głupio powiedziane „tak”,
płaci się przez całe życie.

Dopiero podczas sprawy rozwodowej
ojciec dowiedział się,
że zmieniłem nazwisko.

Gdy drzemałem potem w pociągu,
wracając z Katowic,
pochylił się nade mną
i szepnął:
„Jeszcze się spotkamy, panie Korsarz”.

W jego oddechu jak zawsze
wyczułem alkohol.

Rozdział II

Ciężar śmierci

Tamtego wieczoru
wrócił do domu
i w zamyśleniu powiedział,
że nie ma po co żyć.

Dopiero kilka dni po pogrzebie,
właściciel baru mówił,
że ojciec kupił sobie wtedy piwo,
ale nie potrafił go już
wypić.

Jak w romansie:
utracona miłość
odebrała mu chęć do życia.

W nocy przybiegła do nas
kuzynka ojca.
Umarł.
Trochę pijany, ale nie bardzo.

Mama wzruszyła ramionami
i zamknęła balkonowe drzwi,
ja odwróciłem się
na drugi bok.

A mogło być inaczej.
Mogłem siedzieć w pierwszej ławce
w kościele,
z oczami opuchniętymi od łez.
Mogłem zanieść się płaczem,
kiedy ksiądz podziękowałby rodzinie
za wspólnie przeżyte lata.
Mogłem rwać się do trumny
opuszczanej w głąb ziemi.
Mogłem nosić żałobne ubrania
przez rok,
a w sercu być smutny na zawsze.

Wszystko popsuleś tym swoim pijaństwem.

Gdzie się podziali twoi koledzy,
gdy trzeba było stanąć
przy trumnie?
Gdzie się podziali kumple
od wódki i piwa z kiosku u Dory?
Albo ci późniejsi
od spirytusu salicylowego,
denaturatu,
płynu do mycia szyb samochodowych,
czy najzwyklejszych perfum?
Gdzie byli ci, co czekali pod drzwiami,
gdy miałeś odbierać rentę,
którzy byli dla ciebie ważniejsi
niż pogrzeb twojej matki?

Nie przyszedł nikt z tych,
którym poświęciłeś życie.

Na pogrzeb mojego ojca
alkoholika
przyszło dwudziestu ludzi.
Kilku z obowiązku,
reszta z ciekawości.
Ksiądz nie wygłosił kazania,
bo co miał powiedzieć,
skoro na pogrzebie mówi się o zmarłym
tylko dobre rzeczy.
Na cmentarz pofatygowało się
już tylko kilka osób.
Na grób położono dwie wiązanki kwiatów...

Nikt nie płakał.
Może dlatego
pogrzeb alkoholika
jest smutniejszy od innych pogrzebów.

Jedno z niewielu słów,
dających się zapisać na kalkulatorze,
to słowo debil.
Aby je otrzymać,
należy nacisnąć kolejno liczby:
siedem, jeden, osiem, trzy i zero,
a potem odwrócić kalkulator do góry nogami
i odczytać.
Świetna sztuczka
do pochwalenia się przed kolegą z ławki...

Stojąc przy trumnie ojca
myślałem o tym słowie,
które się stało granicą:
do niego była miłość
- choć podszywana zwątpieniem,
po nim już tylko odraza.

Nie powinno się mówić do syna
„debilu”.

Po południu po jego pogrzebie
zostałem na balkonie
mamę
obierającą ziemniaki na obiad.
„Tak sobie o tym wszystkim
myślę...” – powiedziała,
i łza spłynęła po jej policzku.

W pierwszej chwili sądziłem,
że to żart.
Dopiero później pojąłem,
że spadł na nią ciężar
trzydziestu
zmarowanych lat.

Nurtuje mnie to pytanie:
kiedy przestałem cię kochać?

Wiem już, że nie jest możliwe,
żebym nie kochał cię
nigdy.

Przecież troskliwie oglądałem
dziurę po zębie,
gdy wróciłeś od dentysty.
A gdy z rozeschniętego trzonka
zsunęło się ostrze
siekiery,
która zawirowała nad twoją głową,
mój krzyk wypełnił podwórko.

Kiedy więc przestałem cię kochać?
Czy granicą jest to paskudne słowo
„debil”
rzucone po pijaku?
A może uczucie wysychało powoli,
jak łza płynąca od oka do brody?

Jak to się stało żeś umarł,
a mnie to było i jest
obojętne?

Rozdział III

Ciężar wspomnień

Zmieniłem nazwisko i imię,
przestałem obchodzić urodziny,
w mojej metryce
zostało już tylko miasto...

Bolesnie przekonuję się jednak,
że ucieczka przed sobą
jest tylko złudzeniem.
Świadczą o tym
stare nawyki, grzechy
i smutek,
który towarzyszy każdemu osiągnięciu.
Trudniej się od niego oderwać
niż załatwić sprawę w urzędzie.

Odwrotnie niż bycie poetą,
którym się tylko bywa,
dzieckiem alkoholika
jest się przez całe życie.

W pierwsze Święto Zmarłych
po śmierci ojca
poszedłem na jego grób.

Nie myślałem o nim.
Stałem i rozglądałem się
czy nikt mnie nie widzi.

Było mi wstyd.
Tak samo
jak wtedy, gdy leżał na chodniku,
bez tej skorupy ziemi nad sobą.

W pogotowiu opiekuńczym
poznałem dzieci alkoholiczki.
Były tak samo zamknięte w sobie.
Nie wiedziałem czy to one – dzisiaj?
Czy ja – sprzed trzydziestu lat?
Tak samo ukrywały wstyd,
jak ja,
gdy w towarzystwie
koleżanek z klasy
mijałem pijanego ojca
wracając ze szkoły...

Zastanawiałem się potem
czym różni się
ojciec alkoholik
od pijanej matki.
Znalazłem jeden szczegół:
w ich domu załęgły się szczury.

Zdałem maturę,
skończyłem studia (jedne i drugie),
mam pracę, o jakiej nawet nie marzyłem,
godny zarobek,
kilka moich wierszy
znajomi przeczytali w gazecie...

Wiem, że to nie są rzeczy,
które dają szczęście,
ale mnie one nawet nie cieszą.

Więc może to prawda,
że ojciec
powinien czasem pochwalić dziecko?

Mama potłukła ojcu
ślubny portret na głowie.
Innym razem
on czekał na nią
z siekierą przy nodze.
Rówieśnicy dyskretnie uśmiechali się,
gdy mijaliśmy go na ulicy,
a we mnie wszystko aż płonęło.

A jednak ja też tęsknię
do swojego dzieciństwa.
Zdziwiony sobą
tęsknię.

Dziś już wiem,
że najboleśniejże są rozczarowania
wczesnego dzieciństwa.
Nawet twoje późniejsze słowa:
„że nie jestem twoim dzieckiem”
i „że pewnie zrobił mnie jakiś luj”,
nie bolały tak bardzo,
jak to,
gdy jako mały chłopiec
wyczekiwałem przy oknie
twojego powrotu,
a ty pojawiłeś się na ścieżce wiodącej do domu,
a potem nagle upadłeś
i leżałeś tam,
dopóki ktoś cię nie podniósł.

Nie kłaniam się sąsiadom.
Pewnie ze zgorszeniem mówią,
że brak mi manier i dobrego wychowania.
Może nawet dziwią się,
że taki gbur uczy dzieci.

Nadal jak dziecko
ze spuszczoną głową
przemykam ulicą.
Jakbym się ciągle bał pytania,
czy ten człowiek
śpiący pod płotem,
z nadgryzionym kawałkiem kiełbasy
w dłoni
i w obsikanych spodniach
to mój tata.

Dziś już nie chodzę na jego grób.
Byłem tam może trzy razy
przez te dwanaście lat.
Stałem, stałem
i czułem,
że nie tylko nie jest dla mnie
nikim ważnym,
ale po prostu nikim.

W moim domu
tapczan nie śmierdzi już
moczem,
a spod poduszki
nie wysypują się butelki
po perfumach spirytusowych.

Ojciec umarł.
Ja dorosłem.

Moje dzieciństwo jest jak
rozdział książki,
który się przeczytało
i do którego
już się nie wraca.

Nie wertuję tamtych stron,
a jednak
na kolejne rozdziały pada
cień kieliszka,
którego nikt już nie podnosi
do ust.

Są trzy osoby,
o których sędzę, że nie poszły
do nieba:
Stalin, Hitler i ty ojczce.

Nie życzę ci tego,
tylko rozum
mi tak podpowiada.

A jeśli Boże Miłosierdzie
przerośnie moją wyobraźnię
i pozwoli nam się spotkać,
to pogadamy pierwszy raz
po dorosłemu
i po trzeźwemu
równocześnie.
Może się nawet z tobą
zaprzyjaźnię,
ale tak jak się przyjaźni z kimś,
kto na początku był obcy.

Psycholog rozłożył planszę.
Z wykresu wynikało,
że córki alkoholików
z reguły wychodzą za pijaków,
a synowie
sami zaczynają pić.

Zacząłem szukać swego miejsca na planszy.
Połowę życia mam za sobą,
a piwo mi nadal
nie smakuje.

Okazało się,
że psychologia jest bezradna
wobec Bożej Opatrzności.

Pod koniec osiemdziesiątych lat
droga Mojej Ojczyzny i moja
skrzyżowały się ze sobą.

Wychodziliśmy z marazmu.

Cud Mojej Ojczyzny
dopełnił się,
gdy zamknęła drzwi
za ostatnim radzieckim żołnierzem.
Mojego cudu nikt nie widział:
drzwi naszego domu zamknięte
przed ojcem.

Podobnie zresztą znaleźliśmy się
w naszej sytuacji.
O Jej losach zdecydowała
Wielka Trójka w Jałcie,
o moich dwie babcie,
które uznały, że ich dzieciom
lepiej będzie razem niż osobno.

Upadek sztucznych tworów
jakimi były Polska Ludowa i moja rodzina
był porównywalny,
tylko echo różnorodne.

Dziwić może jedynie fakt,
że dla jednego człowieka ojciec
może być tym samym
czym komunizm dla narodu.

Przecież nie mówię,
że chciałbym, żebyś był
idealnym ojcem.
Tylko normalnym tatą,
który kopnie do piłki,
pochwali dobry pomysł,
powie coś o życiu.
Spodziewałem się normalnej kary
za nieposłuszeństwo.
Nie mam nic przeciwko klapsom.
A ty wolałeś te swoje wyzwiska.
Skąd wiedziałeś, że ponizienie
boli bardziej od paska?

Może gdybyś był dobrym ojcem
i ja
żyłbym dzisiaj normalnie.

Nie chcę cię oskarżać o wszystkie
moje nieszczęścia,
ale nie wykluczone,
że jesteś winien wszystkiemu.

To nieprawda, że nie umiem kochać.

Być może moja samotność w świecie
jest efektem przeżyć,
ale miłość nie jest mi obca.

Ciągle szukam uczuć doskonałych.
Przekreślam wszystko,
co nie jest ideałem.
Dziwię się małżonkom,
że nie zniechęcają ich kłótnie,
przyjaciółom wybaczącym zdrady,
rodzicom, którzy wierzą
mimo kłamstw...

Mając pełną świadomość
braku doskonałości,
nie zgadzam się na ten brak
i wyglądam jej jak pies pana.

Kolejne święta Bożego Narodzenia
uświadamiają mi
że nie ma radości bez rodziny.

Jakże blado wypadam przy stajence
wobec tych,
którzy z gromadką dzieci
przypatrują się świętym figurom.
Mają tyle do wyszeptania,
do pokazania palcami...
I oczy im błyszczą.

A ja zadumany
w kącie kościoła,
myślę o swoim ojcu
i o tym,
jak mając nas i dom,
wolał zwyczajnie się upić.

Moja siostra zmarła
nie odwiedzwszy porodówki.
Ja samotnie
przemykam przez miasto
i nie szukam swojego szczęścia.

Trochę mi żal,
że nie pozostanie po nas
nikt,
zwłaszcza, że tak bardzo
pragnęliśmy miłości.

Rodzinny dom
był dla nas jak rana
od zardzewiałego gwoźdźca,
w którą wdała się gangrena.

Spotykam czasem kolegów
z podstawówki.
Mówią, że mieli normalne domy,
a kieszenie zawsze puste.
„Jak to robiłeś?” – pytają.
„Twój ojciec przepijał wypłatę,
a ty zawsze miałeś drobniaki”.

Mógłbym im powiedzieć,
że opróżniałem mu kieszenie,
gdy drzemał,
i że szybciej od nich wiedziałem,
że pieniądze
szczęścia nie dają.

Jednak milczę
nad swoim dzieciństwem.

Nie umiem pisać
o pszczołce na kwiatku,
ani o zwiędłej róży,
ani o patyczku na wodzie,
ani o piórku gołębia,
które frunie i frunie,
nie wiadomo dokąd,
o jesiennej niepogodzie,
o pajęczynie,
ani o kamieniach...

Jest we mnie ból wdowca,
samotność dziecka z przytułku,
skrytość inwalidy na wózku,
tęsknota za przyjacielem,
bojaźń boża
i miłość zwyczajna.

Nie wiem czy można zostać poetą
bez pszczołki na kwiatku
i patyczka na wodzie,
z samym tylko człowieczeństwem.

Zakończenie

Dobrze, że cię miałem,
żeś mnie tyle razy rozczarował
i zawiódł.
Że nie zdałeś egzaminu z ojcostwa.
Że nie nauczyłeś mnie rozkręcać starych
budzików,
wymieniać kontaktów,
prowadzić samochodu...

Dobrze, że cię miałem.
Jesteś ceną, którą zapłaciłem
za możliwość
napisania kilku wierszy.

Zakończenie drugie (nagle i niespodziewane)

Jak napisać wiersz o obwodnicy?
Dwukilometrowym odcinku asfaltu,
który ma rozładować ruch
na głównej drodze.

Obwodnica.
Łatwiej do niej znaleźć rym:
ulica, tętnica, woźnica,
niż dotknąć nią człowieka.

Gdy dowiedziałem się,
że za kilka lat będzie biegła
przez sam środek mojego domu,
pomyślałem,
że szkoda mi wspomnień.
Ale potem doszedłem do wniosku,
że może to dobrze,
zrównać z ziemią każde miejsce,
gdzie zostawiłeś swój ślad.

Spis treści

Wstęp.....	5
Rozdział I	
Ciężar życia	7
Rozdział II	
Ciężar śmierci	27
Rozdział III	
Ciężar wspomnień	37
Zakończenie	57
Zakończenie drugie (nagle i niespodziewane)	59